

## **II. Czasopiśmiennictwo i działalność księgarsko-wydawnicza**

**Jan Bujak**

### **„Ruch” i „Tydzień” – dwa lwowskie periodyki lat siedemdziesiątych XIX wieku**

Przed przeszło stu laty wychodziły we Lwowie dwa czasopisma, które, jak się wydaje, odegrały dość istotną, a dotąd nie zbadaną i nie ocenioną należycie rolę. Od tamtego czasu aż po dzień dzisiejszy rzadko szerzej i rzetelnie wypowiedano się o obydwu periodykach. Najczęściej jednak powtarzano sądy nie sprawdzone bądź ogólniki, wyrwane fakty, nierzadko łącząc je z jednym tytułem, choć w rzeczywistości przynależały do drugiego.

Niniejszą wypowiedź można byłoby zacząć od zaprezentowania stanu badań nad przedmiotem, a więc od wskazania osiągnięć i uchybień względnie potknięć. Zrezygnujemy jednak z tego zabiegu, gdyż nie wydaje się celowym sprowadzenie rzeczy do rejestru zalet i mankamentów, na ocenę których już nie starczyłoby miejsca<sup>1</sup>.

Niepodobna również w arkuszowym opracowaniu zająć się ogromem spraw wchodzących w zakres tematu. Dlatego postanowiono ograniczyć przedmiot do kilkunastu kwestii, zwykle uważanych za formalne i nie najważniejsze, ale bez przedstawienia i wyświetlenia których wszelkie dywagacje – jako zawieszony w próżni – sprowadziłyby na manowce interpretacyjne, jak tego po części dowodzą zarówno

krótsze, jak i obszerniejsze wypowiedzi na temat interesujących nas tutaj czasopism. Zacznijmy od genezy.

Na podstawie przeprowadzonych dotąd badań, uwzględniających zarówno źródła rękopiśmienne, jak i publikacje, można przyjąć – z dużą dozą prawdopodobieństwa, że myśl wydawania jednego względnie kilku naraz periodyków we Lwowie kolejny raz została rzucona pod koniec 1873 bądź na początku r. 1874. Jednakże wzięta bardzo serio nie od razu mogła przybrać materialną postać lub na tyle skonkretyzowaną, by zasługiwała na rozgłos lub kwalifikowała się do rozpowszechniania za pośrednictwem prasy. Przede wszystkim musieli się odnieść do niej ewentualni nakładcy i wydawcy, a ci – jak wiadomo – bez uprzedniego zbadania realiów i niezbędnych kalkulacji nie zwykli iść na lep choćby najatrakcyjniejszych, ale nie dających się uwieńczyć sukcesem pomysłów edytorskich. Zarówno bliżej nie znani dysponenty, jak też wykonawcy ich zleceń potrzebowali nieco czasu na wstępne kroki.

Późną wiosną 1874 r. okazało się, iż wokół założenia nowych czasopism we Lwowie krzątały się dwie młode księgarnie: istniejąca zaledwie od 1868 r. spółka Gubrynowicza i Schmidta oraz o dwa tylko lata starsza Księgarnia Franciszka Henryka Richtera – w spółce z przedsiębiorczym i bardzo ruchliwym pisarzem, dziennikarzem i publicystą, Józefem Atanazym Rogoszem. Dotychczas nie wiadomo, czy obie spółki wystartowały równocześnie, czy też jedna z nich rozpoczęła przygotowania, rozwijając obfitą korespondencję, kompletując zespół redakcyjny i współpracowniczy, gromadząc środki materialne i notując szereg sukcesów mimo woli zmobilizowała do podobnych konkurencyjnych działań drugą spółkę. Bez względu na to jest faktem bezspornym, iż J.A. Rogosz prowadzący korespondencję w imieniu własnym i F.H. Richtera zyskiwał przewagę nad stroną reprezentowaną przez W. Gubrynowicza, m.in. zapewne przez świadome nieinformowanie adresatów swoich listów, że jego zabiegi nie mają nic wspólnego z przedsięwzięciem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Na tym tle dochodziło do nieporozumień i przejmowania współpracowników lub choćby atrakcyjniejszych tekstów.

Najwcześniejsze zapowiedzi ukazywania się nowych czasopism we Lwowie znalazły się w lwowskich korespondencjach do „Przeglądu Tygodniowego” i „Kłósów” na początku lutego 1874 r.<sup>2</sup> Donoszono w nich, choć bez wymieniania tytułów, o przygotowaniach do wydawania kilku nowych periodyków. W miarę postępu prac i upływu czasu przybywało informacji i to coraz bardziej konkretnych, niektóre z nich

zapewne z inspiracji wydawców. Np. oficjalne ogłoszenie Księgarni Gubrynowicza i Schmidta podpisane 6 czerwca 1874 r., a zapowiadające ukazywanie się od 1 października nie wymienionego z tytułu „tygodnika naukowo-społeczno-artystyczno-literackiego w rozmiarach dorównujących największym tego rodzaju wydawnictwom polskim i zagranicznym”, równocześnie ukazało się w „Dzienniku Polskim” i „Gazecie Narodowej” 10 czerwca 1874 r.<sup>3</sup> Kolejne ogłoszenie też sama księgarnia podała w połowie roku prezentując zarys programu i wymieniając 44 pozyskanych, a cenionych powszechnie współpracowników, z którymi po części zawarła roczne umowy.

Podobnie postępowała też druga strona, w wyniku czego akcje propagandowe nasilały się i osiągnęły szczyt gdzieś na przełomie sierpnia i września. W korespondencji do „Bluszczu” Bolesław Limanowski donosił m.in.:

*„Trzy firmy księgarskie zapowiedziały wydawnictwo pism literackich od dnia 1 października: Księgarnia Polska miała wydawać pismo dwutygodniowe pt. »Pług« i pp. Gubrynowicz z Pillerem<sup>4</sup> »Ruch Literacki«; pp. Rogosz i Rychter<sup>5</sup> – »Tydzień«. Dwie ostatnie spółki rozwinęły wielką agitację na korzyść swych pism; Księgarnia Polska usunęła się czasowo z pola walki, która przybrała rozmiary prawdziwie amerykańskie. Anonsa małe, wielkie, prospekty, ogłoszenia przy rogach ulic przyklejane, od miesiąca zwiastowały pojawienie się »Tygodnia« i »Ruchu Literackiego«. I zanim termin wyznaczony upłynął, pojawiły się oba pisma: »Tydzień« wyszedł w dwa tygodnie wcześniej – »Ruch Literacki« o tydzień”<sup>6</sup>.*

Jak z tego widać, obie spółki działały bardzo podobnie, co przede wszystkim wskazuje, iż doskonale znały swoje rzemiosło i robiły z niego użytek godny najnowocześniejszych wydawców prasowych w skali europejskiej. Tuż przed zenitem akcji reklamowej ukazały się obszerne prospekty wyczerpująco informujące o programach, zawartości i szacie zewnętrznej obydwu periodyków. Prospekt „Ruchu” ukazał się z datą 1 września 1874 r. Około tej daty zapewne pojawił się analogiczny prospekt „Tygodnia”. W związku z tym numer krakowskiego „Dziennika Mód” z 20 IX pisał m.in.:

*„Dwa te prospekta podobne są do siebie pod względem układu, jak się to tylko trafia bliźniętom... Czy redakcje umówiły się z sobą o to podobieństwo, czy późniejsza naśladowała wcześniejszą? czy to podobieństwo ma na celu ułatwić czytelnikom porównanie, czy utrudnić rozróżnienie obu pism? czy bliźnięce to podobieństwo ograniczy się na prospektach, czy się i w szpaltach nowych organów objawiać będzie? – są to zagadki, w których rozwiązanie wdawać się nie myślimy [...]”<sup>7</sup>.*

Współzawodnictwo rozwinęło się nie tylko na tym gruncie, powodując wysuwanie się przed rywala w jednej, to pozostawanie za nim w innej dziedzinie, by

z czasem wytrwałą pracą i niemalym kosztem pomniejszyć, a następnie usunąć wady i powstały dystans.

Jak wspomniano, to właśnie spółka Rogosz-Richter zdystansowała Gubrynowicza i Schmidta wydając pierwszy numer wcześniej, bo z datą 6, a numer drugi 27 września 1874 r. Zyskała tym sporą przewagę nad rywalami, mianowicie blisko trzy tygodnie na rozpowszechnienie pierwszego numeru okazowego i zdobycie prenumeratorów, gdyż druga z wchodzących w grę spółek numer pierwszy swego periodyku wypuściła znacznie później, z datą 26 września, a numer drugi – 10 października 1874 r.

Pierwszy z periodyków zaczął ukazywać się pod nazbyt długim jak na wydawnictwo prasowe tytułem: „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny”. Nagłówkiem zda się nawiązywał do wydawanego nieco wcześniej w Dreźnie przez Józefa Ignacego Kraszewskiego „Tygodnia Politycznego, Naukowego, Literackiego i Artystycznego”<sup>8</sup>. Od poprzednika różnił się szykiem wyrazowym i użyciem słowa „Społeczny” w miejsce „Polityczny”. Zmiana to zapewne nie przypadkowa, jeżeli się weźmie pod uwagę wychodzący od 1866 r. w Warszawie „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”<sup>9</sup>, również powszechnie skracany do dwóch pierwszych słów, podobnie jak w przypadku lwowskiego „Tygodnia Literackiego”. Zastanawiające, że Rogosz i Richter nie nawiązali do szczęśliwszego nagłówka, pod którym zaledwie rok wcześniej zaczął się ukazywać w Piotrkowie prowincjonalny „Tydzień”<sup>10</sup>. Mimo wszystko bezsprzecznym zostaje, że sformułowanie przyjęte przez Rogosza i Richtera dokładnie odzwierciedlało przedmiot zainteresowań bez uciekania się do podtytułu, którego najwyczejniej nie było potrzeba. Z czasem ostatni wydawca i redaktor Mikołaj Biernacki (Rodoć) usunął tę niedogodność, zmieniając tytuł na bardziej adekwatny do realizowanego programu, mianowicie na „Tydzień Polski” (1879 – 1881).

Drugie z konkurujących ze sobą wydawnictw z punktu widzenia dziennikarskiego miało o wiele szczęśliwszy tytuł. W słowach „Ruch Literacki” zamknęła się bowiem charakterystyka czasopisma odzwierciedlającego dynamiczny rozwój piśmiennictwa, zaś w podtytule „Tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym” nie mniej dokładnie określona została skala zainteresowań i założona częstotliwość (podobnie zresztą jak w przydługim tytule rywala). Należy nadmienić, iż jednym wyrazem tytuł tygodnika gubrynowiczowsko-schmidtowskiego nawiązywał

do warszawskiego „Ruchu Muzycznego” (1857 – 1861), organu Komitetu Centralnego Narodowego pt. „Ruch” (1862 – 1863) i krakowskiego „Ruchu Literatury Polskiej” (1862); drugim zaś do lwowskiego „Pamiętnika Literackiego” (1852 – 1854, 1856 – 1870). Całe zaś wyrażenie miało tak silną wymowę, że pewne kręgi z miejsca odwróciły się od niego, inni zaś, głównie sympatycy idei niepodległościowych, przyłączyli do niego i zostali mu wierni do końca. Musiało ono mieć coś szczególnego, skoro po odzyskaniu niepodległości ponownie powróciło jako tytuł poważnych wydawnictw naukowych w Warszawie okresu międzywojennego w latach 1926 – 1935, a po drugiej wojnie światowej w Krakowie od 1962 r. i trwa dotąd.

„Ruch” i „Tydzień” były tygodnikami, ale pierwszy z nich ukazywał się z datą sobotnią, drugi – niedzielną. Ekspediowane zaś były odpowiednio wcześniej, natychmiast po ukończeniu druku i zbroszurowaniu albo do księgarni prowadzących prenumeratę, albo bezpośrednio do poszczególnych indywidualnych prenumeratorów. Np. „Tydzień” wysyłano w sobotę po południu i do większości czytelników docierał już następnego dnia. Podobno od września 1874 do końca 1878 r. ekspedycja „Tygodnia” ani razu nie została opóźniona. Podobnie było i w latach następnych, o ile wskutek konfiskaty nie zachodziła konieczność przedrukowywania całego nakładu. W przeciągu trzech kolejnych lat zdarzyło się to zaledwie kilka razy. Niemal równocześnie z „Tygodniem” ekspediowano numery „Ruchu”, tj. w dniu ich wydania.

Wydawcy obydwu czasopism korzystali z pośrednictwa poczty i księgarzy w rozprowadzaniu nakładu. W przypadku „Tygodnia” trudniły się tym przedsiębiorstwa: F.H. Richtera we Lwowie (6 IX 1874 – 10 X 1875); Daniela Edwarda Friedleina w Krakowie (6 IX 1874 – 11 II 1877); Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu (6 IX 1874 – 31 XII 1880); Adolfa Dygasińskiego w Krakowie (18 II – 1 VII 1877) i Stanisława Andrzeja Krzyżanowskiego w Krakowie (2 XII 1877 – 31 XII 1880). Spośród wymienionych tylko ten ostatni świadczył podobną usługę „Ruchowi Literackiemu” przez cały czas jego ukazywania się. Prócz niego kolportowaniem „Ruchu” zajmowali się w Poznaniu: Edmund Callier (VII 1877 – VIII 1878), księgarnia Mieczysława Antoniego Leitgebera i Ski (IX 1874 – VI 1877), Jana Nepomucena Kamieńskiego (I – VIII 1878); w Krakowie: Mariana Darowskiego (IX 1876 – VII 1877); w Czerniowcach: Józefa Szęgierskiego (25 IX 1876 – 21 VII 1877). Ponadto

kolportażu „Ruchu” podejmowali się niektórzy prowincjonalni współpracownicy redakcji, jak choćby samborski poeta i wydawca „Roczników” Gustaw Kohn<sup>11</sup>.

„Ruch” i „Tydzień” adresowane były do odbiorców we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach z wyłączeniem zaboru rosyjskiego i Rosji. Stąd wysokość prenumeraty podawano w różnych walutach, przede wszystkim jednak uwzględniając środki płatnicze austriackie i niemieckie. Z uwagi na cenę pojedynczego numeru i koszt prenumeraty okresowej w różnych miejscach „Ruch” zawsze był bardziej przystępny od „Tygodnia”. W latach 1874 – 1875 roczna prenumerata „Ruchu” wynosiła we Lwowie 10 złr, w Galicji – 12 złr, w Poznaniu – 6 tal. 20 sgr, w Poznańskim – 7 tal. 20 sgr, zaś po zwiększeniu formatu w latach 1876 – 1878 odpowiednio: 12, 14 złr; 8 tal. (30 marek), 10 tal. (36 marek). Natomiast prenumerata roczna „Tygodnia” od września 1874 do końca sierpnia 1875 r. kształtowała się we Lwowie na poziomie 12 złr, w Galicji i Austrii – 14 złr, w Poznaniu – 8 tal., w Poznańskim – 8 tal. 40 sgr. Z początkiem września 1875 r. Rogosz znacznie podwyższył prenumeratę; odtąd roczna we Lwowie wynosiła 14 złr, w Galicji – 17 złr. W związku ze zmianą waluty w Cesarstwie Niemieckim ustalił roczny abonament na 28 marek dla Poznania i 32 marki dla zaboru pruskiego, ale już 26 września tego roku podniósł prenumeratę prowincjonalną do 34 marek. Dla uzmysłowienia, czym były owe kwoty, warto podać, iż roczna prenumerata warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego” o objętości mniejszej o pół arkusza i drukowanego na gorszym papierze wynosiła na miejscu 6 rsr, a na prowincji 8 rsr, zaś „Tygodnika Ilustrowanego” odpowiednio 8 i 12 rsr. Pojedyncze numery „Tygodnia” można było kupować po 50 centów.

Numery „Tygodnia” i „Ruchu” składano z dwu arkuszy, dających 16 stron. Tę objętość przekraczano w nielicznych numerach podwójnych wydawanych z powodu dłuższych świąt, jak np. Boże Narodzenie, oraz w numerach okazowych w 1874 r. Najobszerniejsze numery podwójne „Tygodnia” dochodziły do 24 stron, np. w r. 1874 nr 14/15 i w r. 1875 nr 51/52. Ponadto ukazało się kilka numerów dwudziestostronnicowych: w r. 1874 nr 1 i w 1875 numery: 10, 41, 46, 48. Nieco rzadziej pojawiały się numery pomniejszone, np. dwunastostronnicowe: w roku 1877 nr 51, w 1878 nr 36, w 1879 numery 24 i 28, w r. 1880 nr 26. Najchudszy w dziejach tego pisma był nr 52 w r. 1881, liczący zaledwie 4 strony (ćwiartka arkusza). Podobnie hojnym był wydawca „Ruchu”. W r. 1874 wydał on jeden okazowy numer



dwudziestoczerostronicowy i kilka dwudziestostronicowych: 2, 5, 12. Jan Darostaw Amborski wydał 2 numery o powiększonej objętości i jeden podwójny w 1875 r. Poczynając od połowy r. 1876 wszystkie numery „Ruchu” miały identyczną, dokładnie dwuarkusową objętość (16 s.), przy czym w objętość numerów zamykających tom wliczano karty tytułowe i spisy rzeczy. Od dwuarkusowej objętości wydawca „Tygodnia” odstąpił na początku 1881 roku. Zmuszony trudnym położeniem finansowym zmniejszył wówczas numery o połowę, a zaoszczędzony w ten sposób arkusz przeznaczył na dodatek powieściowy, który ukazywał się w osobnych tomach. Równocześnie obniżył roczną prenumeratę we Lwowie do 8 złr, z dodatkiem 10 złr, na prowincji do 10 złr, z dodatkiem do 12 złr. W Wielkim Księstwie Poznańskim oferował „Tydzień” po 24, z dodatkiem powieściowym po 28 marek; zaś we Francji, Anglii i USA z 40 franków opuścił prenumeratę roczną na 28, z dodatkiem – na 32 franki.

Inicjatorzy obydwu wydawnictw usiłowali nadać swym wytworom oryginalną, przejrzystą i trwałą postać. Obydwaj założyli składanie pewnej ilości numerów w tomy zaopatrywane w odpowiednie karty tytułowe, spisy rzeczy, a nawet oprawy. W przypadku „Tygodnia” także pojedyncze numery zabezpieczano okładkami przed zniszczeniem w trakcie przesyłki, nb. wykorzystując je przy sposobności dla celów reklamowych. W przypadku „Ruchu” numery jednego półrocza stanowiły jeden tom. Ponieważ w drugim półroczu 1874 r. ukazało się zaledwie 13 numerów, złączono je z 26 numerami pierwszego półrocza 1875 r. w tomy 1 – 2, zaś pozostałe z tego roku numery 27 – 52 złączono w tom trzeci. W latach następnych numery pierwszego półrocza zawsze tworzyły tom pierwszy rocznika, zaś numery drugiego półrocza – odpowiednio tom 2. Numery przewidziane do danego tomu zaopatrywano w paginację ciągłą. Odrębną paginację posiadały wyłącznie numery z 1874 r. Poszczególne tomy zamykały się w granicach 408 do 428 stron. Łącznie w ciągu niespełna pięciu lat ukazało się 9 tomów, 189 numerów, 3240 stron początkowo formatu ok. 245 x 340 mm, a od 1876 r. ok. 290 x 400 mm.

Wydawca „Tygodnia” zdecydował się na mniej szczęśliwe rozwiązanie. Początkowo składał tomy z nierównej ilości numerów, co ogromnie różnicowało ich objętość. Zrezygnował z niego dopiero na początku r. 1880, przyjmując koncepcję sprawdzoną w „Ruchu” i wielu innych wydawnictwach. W wyniku tego otrzymano 12 nierównych tomów (liczących od 348 do 604 stron), 378 numerów, 5620 stron. Wydaje się, iż na koncepcji zaciążyła próba wydzielania trzytomowych serii, zmiana zasad

wyodrębniania roczników, wreszcie ewolucja rozwiązań strukturalnych dla poprawienia sytuacji materialnej przedsiębiorstwa.

Wydawcy obydwu periodyków, w szczególności „Ruchu”, unikali ujawniania danych o wysokości nakładów i liczbie prenumeratorów. Wskutek tego obecnie dysponujemy wiadomościami cząstkowymi i niesprawdzonymi w odniesieniu do „Tygodnia”. W przypadku „Ruchu” nie posiadamy nawet tego. Można jedynie przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż nakłady i liczby prenumeratorów obydwu pism były zbliżone w czterech pierwszych latach, a najpewniej w pierwszych miesiącach ich istnienia.

Ze źródeł rękopiśmiennych i opublikowanych wynika, iż w latach 1874 – 1878 „Tydzień” drukowany był w 2000 egzemplarzy, a od początku r. 1879 w 800 egzemplarzach. Piszący te słowa mniema, iż „Ruch” w analogicznym okresie nie tylko nie ustępował „Tygodniowi” pod tym względem, ale być może nawet go przewyższał. Zapewne też nie znajdował się w gorszej sytuacji materialnej i nie miał mniej czytelników. Nieco danych o finansach i prenumeratorach „Tygodnia” dostarcza korespondencja jego redaktorów i wydawców. I tak Józef Atanazy Rogosz w jednym z listów do Józefa Ignacego Kraszewskiego chwalił się, iż w przeciągu dziesięciu dni po ogłoszeniu prospektu miało się zgłosić dwustu abonentów, pod koniec grudnia 1874 r. miało ich być dziewięciuset sześćdziesięciu pięciu, zaś 6 marca roku następnego – prawie tysiąc dwustu. Czy kiedykolwiek „Tydzień” przekroczył tę liczbę, nie wiadomo. Natomiast z całą pewnością nigdy nie pozyskał tysiąca pięciuset prenumeratorów, bo gdyby się tak stało, to zgodnie z wcześniejszą obietnicą wydawcy-redaktora „Tydzień” zostałby przekształcony w magazyn ilustrowany, do czego nie doszło. Ponadto Mikołaj Biernacki, brzydzący się reklamą, ujawnił, że w latach 1878 – 1879 „Tydzień” miał 450 nabywców, w latach 1880 – 1881 – nieco więcej, ale nigdy nie pozyskał niezbędnych do utrzymania pisma sześciuset prenumeratorów.

Ze stosunkowo nielicznych prenumeratorów nie należy zaraz wnosić, iż któreś z omawianych pism nie budziło większego zainteresowania lub że pod każdym względem ustępowało podobnego typu pismom warszawskim i w ogóle zagranicznym. Natomiast liczba abonentów odniesiona do wysokości prenumeraty, kosztów produkcji itp. daje sposobność do wyrobienia sobie bliskiego prawdy pojęcia o rozmiarach przedsięwzięcia.



Podobno rozwinięta na szeroką skalę reklama, obfita korespondencja, szereg innych działań i wydanie pierwszego numeru „Tygodnia” pochłonęły blisko 4000 guldenów, a wydanie każdego numeru następnego miało kosztować około 300 guldenów. Tym wydatkom nigdy nie dorównywały przychody, nawet przy tysiącu dwustu prenumeratorach. W jednym z listów pisanych w r. 1876 m.in. wyznawano:

*„W pierwszym półroczu dokładam do 3000 guldenów. Nie tracę atoli nadziei, że w ciągu roku niedobór się wyrówna [...]. Po rozważeniu wszystkich pro i contra przyszedłem do przekonania, że jeżeli wojny nie będzie, to w jesieni rb. z piśmem swoim stanę już na całkiem trwałych podstawach”<sup>12</sup>.*

Chociaż wojna nie wybuchła, przewidywania Rogosza nie sprawdziły się. Ostatecznie w roku następnym pozbył się „Tygodnia” za 3500 złr i przeniósł się na redaktorski stołek do „Dziennika Polskiego”. Tymczasem nowi nabywcy nadal dopłacali corocznie w granicach 1500 – 2000 złr, w wyniku czego ostatni właściciel M. Biernacki dołożył do wydawnictwa dalszych 8000 złr w przeciągu trzech lat i sześciu miesięcy.

Być może nieco korzystniej przedstawiała się sytuacja materialna „Ruchu”. Wprawdzie nie znamy nakładów, ale w przeciągu pierwszych dwu lat, tj. 1874 – 1876, miał pochłonąć 5000 guldenów. Władysław Gubrynowicz, współwydawca z tego okresu, w liście z 22 grudnia 1876 r. sytuację czasopisma przedstawiał J.I. Kraszewskiemu tymi słowy:

*„My utopiwszy w ciągu lat 2 do 5000 guld. dziś nie mogliśmy iść dalej na przebój; pomagamy Gill[erowi] dając bezpłatnie skupionych manuskryptów i dodajemy jeszcze nieco gotówki na podtrzymanie w tych ciężkich czasach. Jeżeli się utrzyma do lipca [18]77, jak nie, to trudno ponosić tylko ciągle ofiary [...]”<sup>13</sup>.*

Po zmianie właścicieli w połowie 1876 r. sytuacja o tyle się zmieniła i poprawiła, że nowi wydawcy utrzymujący się z pracy zawodowej przestali płacić honoraria współpracownikom, którzy poprzednio otrzymywali 4 – 6 centów od wiersza, a np. J.I. Kraszewski 250 guldenów za „Króla i Bondarywnę”. Autorom i współpracownikom wywdzięczali się natomiast bezpłatnym abonamentem prenumeracyjnym.

Za jaką cenę Agaton Giller i Tadeusz Żuliński nabyli „Ruch Literacki” – nie wiadomo. Pierwszy z nich przyznawał się jedynie, iż do wydawania go zabrali się mając zaledwie 500 złr, nb. pożyczonych, a następnie co miesiąc obaj dodawali po 50 złr. Przy tak prowadzonej gospodarce w drugim półroczu 1876 r. stracili 400 złr, zaś całoroczne zadłużenie wyniosło 900 złr. Niedobory rosły także i później. Dwukrotnie pokrył je Alfred Młocki. Być może chodziło tu o spłatę 2000 złr pożyczonych od

hwowskiego Komitetu „Messenger de Vienne”, które wystarczyły na utrzymanie pisma do sierpnia 1878 r. Była to zarazem kwota – przeszło 2000 koron – jaką Giller i Żuliński dopłacili ze swojej kieszeni do wydawnictwa „Ruchu”, nie licząc włożonej w nią pracy, za którą nie wypłacali sobie honorariów. Straty obydwu kolejnych wydawców „Ruchu” w latach 1874 – 1878 zamykają się sumą ok. 7000 guldenów, czyli mniejszą niż wydawców „Tygodnia”, skoro jeden Biernacki na interesie stracił 8000 złr.

Owe straty może nie były tak wielkie ani tak uciążliwe, jakby wynikało z wynurzeń redaktorów i wydawców obydwu tygodników. Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta jako wydawca „Ruchu” używała tego pisma do reklamowania usług i wydawnictw opublikowanych własnym nakładem lub znajdujących się na składzie albo w komisie tejże, zaś Księgarnia F.H. Richtera, J.A. Rogosz, następnie Księgarnia Polska do tych samych celów używały swojego „Tygodnia”. Naturalną koleją wydawcy obydwu czasopism zyskiwali podwójnie. Sami rozstrzygali, kiedy i jakie informacje względnie ogłoszenia się ukazały i jakie z tego tytułu kwoty pozostaną w kasie zamiast zasilać obce wydawnictwa.

Redaktorzy i wydawcy obydwu tygodników w identyczny lub bardzo podobny sposób zabiegali o prenumeratorów. I w „Ruchu” i w „Tygodniu” z uwagi na piękną drukowaną pokaźną ilość beletrystyki. Ponieważ ten dział twórczości w rozumieniu adresatek uchodził za najatrakcyjniejszy, wydawcy obydwu czasopism przed każdym kolejnym okresem prenumeracyjnym szczegółowo informowali prospektami lub ogłoszeniami, czyje i jakie obszerniejsze utwory znajdują się w danym np. roczniku. Ponadto na szeroką skalę stosowano cały system premiovania prenumeratorów rocznych, półrocznych, kwartalnych i prenumeratorów nowych. Nowo pozyskanych zazwyczaj premiovano zestawem wcześniejszych numerów zawierających odcinki obszerniejszych prac, których druk kontynuowano w okresie prenumeracyjnym. Ponadto ogłaszano katalogi wydawnictw, spośród których prenumeratorzy roczni lub półroczni mogli sobie wybrać oznaczoną ilość jako premie bezpłatne bądź przeznaczone do sprzedaży wyłącznie prenumeratorom po niższej cenie. Oczywiście owe systemy tak były pomyślane, by zachęcić do prenumeraty możliwie na najdłuższy, przynajmniej roczny okres. W przypadku „Tygodnia” w latach 1874 – 1877 abonament kwartalny premiovany był jednym tomem, roczny – pięcioma. W tym okresie po znacznie niższej cenie prenumeratorzy mogli nabywać m.in. dzieła seryjne i zbiorowe Józefa Dzierzkowskiego, Zygmunta Miłkowskiego, Wincentego Pola. Za pół ceny mogli

otrzymać „Pochodzenie człowieka i dobór płciowy” Karola Darwina, „Starość, podręcznik lekarski” Revilla-Parise, „Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej” Wilhelma Wundta. W tym czasie wydawca „Ruchu” swoich prenumeratorów premiował obniżką cen na dzieła zbiorowe Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasieńskiego, J.I. Kraszewskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego. Jesienią 1877 r. Adam Dominik Bartoszewicz, kolejny właściciel „Tygodnia”, i Julian Ochorowicz nowych prenumeratorów obdzielali numerami wrześniowymi gratis, a prenumeratorom półrocznym i rocznym dołączali „Wystawę Krajową” jako bezpłatny dodatek. Prócz tego wszystkim prenumeratorów w latach 1875 – 1880 premiowali dołączanymi raz do roku reprodukcjami obrazów: Jana Matejki „Zygmunt i Barbara” (1875), „Jezioro Garda”, „Po mszy w Rzymie”, „Wykopaliska Pompei” (1876); Henryka Siemiradzkiego „Świeczniki chrześcijaństwa” (1879); sceny zbiorowe dramatu „Lilla Weneda” (1880). W r. 1877 wszystkim prenumeratorom rozesłali bezpłatnie pierwszy tom „Śpiewnika polskiego”.

„Tydzień” i „Ruch” były dziełem ofiarności kilku zmieniających się wydawców, redaktorów odpowiedzialnych i związanych z nimi zespołów współpracowniczych. W dziejach „Tygodnia” jako jego twórcy i wydawcy zapisali się dwaj ludzie: J.A. Rogosz (1844 – 1896), który przez niespełna trzy lata redagował i wspólnie z Franciszkiem Henrykiem Richterem (1837 lub 1838 – 1883) wydawał tygodnik od 6 IX 1874 do 10 X 1875 roku. Z początkiem kwietnia 1877 r. „Tydzień” przeszedł na własność Adama Dominika Bartoszewicza, znanego księgarza i współwłaściciela Księgarni Polskiej we Lwowie. Po roku, tj. 5 maja 1878 r. tenże przyjął do spółki Mikołaja Biernackiego (Rodoć, 1836 – 1901), poetę, satyryka i tłumacza, dotychczasowego współpracownika „Ruchu Literackiego”. Po wycofaniu się A.D. Bartoszewicza pod koniec 1879 r. M. Biernacki pozostał jedynym właścicielem i redaktorem (14 VII 1878 – 31 XII 1881), który chcąc podratować pismo pod wielu względami upodobił je do „Ruchu Literackiego”. Wcześniej po ustąpieniu J.A. Rogosza krótki czas (1 IV – 1 VII 1877) redaktorstwem „Tygodnia” parął się Julian Ochorowicz (1850 – 1917) i Bruno Abakanowicz (1852 – 1900), a Józef A.L. Laskownicki (1841 – 1909) dwukrotnie podpisywał się jako wydawca i odpowiedzialny za redakcję od 11 II 1877 do VII 1878 i od 2 do 9 II 1879 r., wreszcie A.D. Bartoszewicz od 2 VII 1877 do 31 XII 1879 r. Pierwsze 9 tomów „Tygodnia” wykonała drukarnia „Dziennika Polskiego” (najpierw własność Rogosza, potem Leona Zubalewicz), trzy pozostałe

**! na gorszym papierze – Drukarnia „Gazety Narodowej” pod zarządem Augusta Skerla.**

Zmiany wydawców i redaktorów nie tylko odpowiedzialnych zachodziły również w „Ruchu”. Było ich nieco mniej i miały inny, wydaje się także polityczny, charakter. Najpierw wydawała go księgarnia Gubrynowicza i Schmidta do połowy 1876 r., która na stanowisku redaktora zatrudniała Bronisława Zawadzkiego (1849 – 1905) od początku do końca października 1875 r., Jana Darosława Amborskiego (1838 – 1905) od początku listopada 1875 do połowy 1876 r. Po zmianie właścicieli wydawcami i redaktorami faktycznymi „Ruchu” byli A. Giller i T. Żuliński, chociaż Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta nadal jeszcze do 29 września 1877 r. figurowała jako wydawca, a W. Gubrynowicz występował jako redaktor do 16 września 1876, a jako redaktor odpowiedzialny do 10 marca 1877 r. Od marca tegoż roku odpowiedzialność za redakcję przyjął Platon Kostecki (1832 – 1908), publicysta, polsko-ukraiński poeta i wieloletni współredaktor „Gazety Narodowej”. Ten stan rzeczy utrzymał się do połowy 1878 r., kiedy Gillera wydalono z Galicji za sprawą stańczyków, a poczynając od 1 lipca tego roku na „Ruchu” jako wydawca zaczął się podpisywać bliżej nie znany B. Teodorowicz, jako odpowiedzialny redaktor drukarz z zawodu Jan Mittig (ur. 1841 r.), a faktycznie redagowaniem i sprawami wydawniczymi zajęli się Bolesław Spausta (1850? – 1887) i Franciszek Ksawery Martynowski (1848 – 1896) – dwaj młodzi dziennikarze, znawcy i krytycy sztuki.

Oprócz wydawców, redaktorów odpowiedzialnych i naczelnych poważną rolę odgrywali członkowie redakcji oraz liczni współpracownicy, po części stali. Na temat składu redakcji „Tygodnia” piszący te słowa nie potrafi podać wielu konkretów. Zapewne wchodziło do jej ścisłego grona kilku względnie kilkunastu ludzi, m.in. autorzy tzw. artykułów wstępnych, w „Tygodniu” drukowanych pt. „Luźne uwagi”, a nazywanych „kierującymi”. Jak ta sprawa przedstawiała się w „Ruchu” można powiedzieć dokładniej. Otóż wydany 1 września 1874 r. prospekt oprócz wielu innych zawiera także wiadomości o działach pisma oraz ich redaktorach. Kierownictwo tych działów mieli objąć: Aleksander Hirschberg – krytykę literacką; Tadeusz Lanecki – odkrycia i wynalazki; Bronisław Radziszewski – nauki przyrodnicze; Leon Biliński – sprawy ekonomiczno-społeczne; B. Zawadzki – przegląd artystyczny i literacki; Klemens Kantecki – bibliografię, krytykę i rozmaitości; Stanisław Skibiński tudzież

„kilku najwytrawniejszych znawców muzyki”, podpisujących się literami: W.W., R.S. i W.G. – muzykę; Jan Stella-Sawicki – higienę domową i publiczną.

Ponadto wydawca i redaktor naczelny „Ruchu” zapewnili sobie stałych korespondentów z: Niemiec – J.I. Kraszewskiego, Z. Jerzykowskiego; Wielkopolski – Hieronima Feldmanowskiego; Francji – Sewerynę z Żochowskich Duchieńską; Włoch – Kazimierza Chłędowskiego; Krakowa – Władysława Ludwika Anczyca; Warszawy – „jednego z najpoważniejszych pisarzy tamtejszych”.

W takim lub nieznacznie zmienionym składzie funkcjonowała redakcja „Ruchu” przynajmniej do końca października 1875 r., gdy B. Zawadzki pozostawał naczelnym redaktorem. Pewne i wydaje się gruntowne zmiany nastąpiły po objęciu kierownictwa przez J. Amborskiego z początkiem listopada tegoż roku. Największe zmiany w składzie i organizacji redakcji „Ruchu” nastąpiły z nastaniem A. Gillera i T. Żulińskiego około połowy 1876 r. Po części wiązały się one z połączeniem „Ruchu Literackiego” z krakowskimi „Szkicami Społecznymi i Literackimi” (1875 – 1876) oraz wprowadzonymi oszczędnościami.

Decyzje wydawców i naczelnych redaktorów, zmiany właścicieli „Tygodnia” i „Ruchu” pociągały za sobą istotne przekształcenia zarówno w ścisłym gronie redakcyjnym, jak i w zespole współpracowników, a nawet autorów. O ile dobrze wiadomo, ani razu nie zdarzyło się, by któryś z redaktorów „Tygodnia” przeniósł się do redakcji „Ruchu” lub na odwrót. Natomiast w gronie współpracowników i autorów „Ruchu” zawsze znajdowała się grupa osób jednocześnie współpracujących z „Tygodniem”. Do tego grona należeli m.in. Adam Asnyk, J.I. Kraszewski (do połowy 1876 r.), Karol Libelt, Ignacy Maciejowski (Sewer), Michał Bałucki, Władysław Belza, Maria Bartusówna, Bolesław Czerwieński, Władysław Ordon, Paulina Wilkońska. Personalna i ideowa przepaść między jednym a drugim wydawnictwem nie była chyba tak duża, jak to niektórzy utrzymują. Ale o tym, jak i o innych sprawach zapewne jeszcze będzie sposobność wypowiedzieć się po zamknięciu badań – być może w niedalekiej przyszłości.

Niniejsze opracowanie porównawcze można byłoby zamknąć szeregiem szczegółowych wniosków, wynikających z każdego ustępu. Nie to jednak było celem głównym. Autorowi szło przede wszystkim o to, by na konkretnym materiale pokazać, że w pewnych grupach cech niepodobna doszukiwać się podstaw do stawiania „Ruchu” i „Tygodnia” na przeciwległych biegunach, np. pierwszego po stronie epigoństwa



romantycznego, drugiego zaś po stronie zwycięsko kroczącego postępu pozytywistycznego. Jeżeli ten cel został osiągnięty, to zadanie zostało wypełnione.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Omawiane tygodniki dotąd nie doczekały się obszerniejszych odrębnych publikacji, jakkolwiek „Ruch Literacki” (1874 – 1878) od 1973 r. posiada obszerną monografię w maszynopisie, a obydwie periodyki, zwłaszcza „Tydzień”, od dawna zwracały na siebie uwagę historyków różnej specjalności, czego dowodzą takie podręczniki, jak Józefa Korpały „Dzieje bibliografii w Polsce” (Warszawa 1969), „Prasa polska w latach 1864 – 1918” (Warszawa 1976), Henryka Markiewicza „Pozytywizm” (Warszawa 1978), niektóre artykuły, np. Bronisława Nadolskiego „Lwowskie czasopiśmiennictwo literackie w XIX wieku” („Pamiętnik Literacki” 1936:33, s. 453 – 460; „Kurier Literacko-Naukowy” 1935, nr 29, s. IV – VI, nr 30, s. V – VI i księga referatów pt. „Zjazd Naukowy im. I. Krasickiego we Lwowie 8 – 10 VI 1935, T. 2, Lwów 1935), Jerzego Myślińskiego „Czasopiśmiennictwo naukowe w Galicji w dobie autonomicznej” („Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1969:8, z. 4, s. 477 – 500) oraz obszerniejsze rozprawy nowszej daty, jak choćby Haliny Kozłowskiej-Sabatowskiej „Ideologia pozytywizmu galicyjskiego 1864 – 1881” (Wrocław 1979) i piszącego te słowa „Informacja o książce i prasie w tygodnikach galicyjskich 1772 – 1900” (Kraków 1989) czy wprawdzie drobniejsze, ale poświęcone w całości jednemu z interesujących nas tutaj czasopism „Redakcja i administracja »Tygodnia« (1 X 1874 – 31 XII 1881)” w „Roczniku Naukowo-Dydaktycznym WSP w Krakowie” 1990, z. 135, Prace Bibliotekoznawcze V, s. 75 – 89.

<sup>2</sup> „Przegląd Tygodniowy” 1874, nr 8, s. 66 – 67, nr 18, s. 147; „Kłosa” 1874, T. 19, s. 103.

<sup>3</sup> „Dziennik Polski” 1874, nr 131; „Gazeta Narodowa” 1874, nr 131.

<sup>4</sup> Właściwie powinno być Schmidta, który był współnikiem Gubrynowicza. W drukarni Pillera „Ruch Literacki” był tylko drukowany.

<sup>5</sup> Omyłkowo podano Rychter. Powinno być Richter, bo chodziło o lwowskiego księgarza Franciszka Henryka Richtera.

<sup>6</sup> „Bluszcz” 1874, t. 10, s. 357 – 358.

<sup>7</sup> „Dziennik Mód” 1874, nr 24, s. 294.

<sup>8</sup> „Tydzień” drezdeński ukazywał się od 1 stycznia 1870 do 30 czerwca 1871 r.

<sup>9</sup> Pod redakcją Adama Wiślickiego w Warszawie w latach 1866 – 1905.

<sup>10</sup> Wzmiankowany „Tydzień” ukazywał się w latach 1873 – 1907.

<sup>11</sup> W liście do Władysława Bełzy G. Kohn m.in. pisał 14 stycznia 1877 r.: (Biblioteka ZNim.O, rkp. 12 421, s. 351 – 358.): „Gdy Giller, którego z dzieł i listów



znam i poważam i wysoko cenię, objął kierownictwo »Ruchu Literackiego«, wtedy upraszał on mnie o wzięcie współdziału co do wypracowania literackiej treści pisma, a ja widząc, iż fundusze tego pisma nie jak najlepiej są ustalone, przyrzekłem chętnie pomoc swoją jako współpracownik bezpłatny, obowiązałem się nawet robić temu pismu propagandę, licząc na to, że skoro nie tylko moje, ale prace literackie innych uzdolnionych Samborzan do pisma zostaną przyjęte »Ruch« więcej czytelników znajdzie. I udało mi się w istocie wyśledzić nieznaną dotąd 17-letnią autorkę, której [...] powieść była tak dobra, iż Giller już z pierwszych parę kartek poznał znakomitą na przyszłość autorkę. I co to był za skutek moich usiłowań? Ułożyłem sobie małą listę prenumeratorów na »Ruch«. Pięć czy sześć osób mi się na niej podpisało, z których zaledwie dwaj słowa dotrzymani, a i ci, gdy się po trzech miesiącach brakiem pieniędzy wytłumaczyć usiłowali, za przerwanie prenumeraty ja i biedna autorka, która i tak za utwór swój nic nie otrzymała, ze swojej kieszeni dołożyć musieliśmy, aby deficyt wyrównać. Wtedy to ja się przekonałem naocznie, że to wcale coś innego prenumerata za książki, a prenumerata za gazety. Na książkę, gdzie prenumerata nie obowiązuje na przeciąg roku albo kilku lat, znajdują jeszcze kilkudziesięciu prenumeratorów, jeśli z tym jest połączony cel publiczny, na gazetę, gdzie się trzeba stale zobowiązywać, trudno znaleźć nawet jednego”.

<sup>12</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkp. 6529, T. 69, k. 528 – 530.

<sup>13</sup> Biblioteka Jagiellońska, rkp. 6504, k. 329.